

Łuniński, Ernest

Przymierze prusko-polskie i konstytucja majowa : w oświetleniu dyplomacji francuskiej

Przegląd Historyczny 5/2, 187-209

1907

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Przymierze prusko-polskie i konstytucya majowa

w oświetleniu dyplomacyi francuskiej.

I.

Przymierze prusko-polskie z 1790 r. jest jedną z najciekawszych i najbardziej pogmatwanych zagadek dziejowych. Poza faktem aliansu kryje się misterna psychologia, kryje się nerw i dusza brandenburskiej polityki. A ten nerw i ta dusza—są niewątpliwie w głównych liniach pośmiertną myślą Fryderyka II, drogą wiodącą do wzmożenia dzierżawy Hohenzollernów nabytkami Rzeczypospolitej. Już Marya Teresa czuła, że pierwszy rozbiór nie zahamuje pożądlivosti berlińskiej, owszem—skieruje jej siłę rozpędową ku Gdańskowi i Toruniowi,—owym wielkim emporyom handlowym, potrzebnym do rozwoju pruskiej państwowości ¹⁾. Wybuch wojny turecko-rosyjskiej był dla Fryderyka Wilhelma opatrnościowem zrządzeniem. Nagle Prusy, wyodrębnione z koncertu europejskiego, opuszczone przez Francję i Anglię,—mając za sąsiedzkim płotem dyszącą zemstą Austryę,—odtracone przez Rosję, skutkiem tajnego sojuszu między Petersburgiem a Wiedniem z 1781 r.,—wyciągnęły z zawieruchy bałkańskiej pierwszorzędnny atut, zdobyły swobodę odegrania znamiennej roli. Dla ociężałego Fryderyka Wilhelma odbiła chwila sięgnięcia po Toruń i Gdańsk, tudzież po województwa poznańskie i kaliskie. Król szedł prostą drogą do zaboru,—jego pierwszy minister, Hertzberg, szukał ścieżek roz-

¹⁾ Sorel: Sprawa wschodnia w XVIII wieku, str. 322. Marya Teresa do Mercy'ego. 1 luty 1773 r.

stajnych, najeżonych tysiącem trudności i niemożliwości ¹⁾. Dopatrując się w „Austrii głównego wroga a w Polsce głównej zdołbyczy“ ²⁾, zamierzał zagarnąć nowe części piastowskie nie przez pospolite, ale dyplomatyczne drapiestwo, przez jedyny w historii handel, który Stanisław August określił dosadnie mianem Hertzbergowsko-żydowskiego. Wykończywszy raz, w retorcie swego gabinetu, program, uważał go za szczyt szczytów sprytu, za filozoficzny kamień współczesnej polityki i uczeplił się go rękami i nogami,—pozostając tępy i głuchy na samo życie, na nieubłaganą rzeczywistość. Recepta była jedyną w swoim rodzaju: Porta miała odstąpić habsburskiej monarchii Mołdawię i Wołoszczyznę,— a ta znowu Polsce Galicyę,—za co Rzeczpospolita ofiarowałaby Prusom część Wielkopolski z Gdańskiem i Toruniem!... Oprócz tego zasadniczego pousnięcia, znalazły się na szachownicy brandenburskiego metodysty i inne: Rosyę obdarzał Oczakowem, Besarabią, Krymem, byle zwróciła Szwecyi Finlandyę, a jako porękawicznego chciał się domagać w Sztokholmie Pomorza szwedzkiego dla Prus! Ogólna kwestya europejska miała zmierzać do wzbogacenia terytorjum Fryderykowego na rachunek jednego chorego człowieka na wschodzie i drugiego,— bliższego zachodu. Kropla atramentu,—jak niegdyś, przy pierwszym podziale, przeznaczona została do zaspokojenia wszystkich i wszystkiego. Tak mniemał Hertzberg.. W każdym razie nie mylił się, uważając wybuch pożaru wojennego za Dunajem za prochownię, podłożoną pod sklepienie Rzeczypospolitej. Lont zapalny spoczął istotnie w Berlinie. Fryderyk Wilhelm, słaby i niekonsekwentny, przyswoił sobie owe zamienne plany i próbował z nimi pogodzić doradców sultańskich. Skutki okazały się niebawem. Wzburzona do głębi Austria wywołała w maju 1788 r. oświadczenie rosyjskie, zobowiązujące oba dwory cesarskie do utrzymania *status quo* posiadłości polskich, w razie konieczności—nawet siłą oręża. Nadto, imperatorowa pod widocznym wpływem Potemkina gotowa była zawikłać Rzeczpospolitą w wypadki wojenne na Bałkanach, bez rzeczywistej dla Polski korzyści. Sam jednak fakt, że państwo, które w oczach świata uchodziło za dziedzinę, ujarzmioną sąsiedzkimi dłońmi, zachowujące jedynie pozory udzielnosci, znowu weszło—jako szprycha—do koła rozpędowego międzynarodowej polityki, wzmocniło niepomiernie jego stanowisko i samodzielność. Przymierze warszawsko-petersburskie miało być

¹⁾ Dembiński: „Przed Wielkim Sejmem.“ Przegląd Polski. Lipiec, sierpień, 1906.

²⁾ Askenazy: Przymierze prusko-polskie. Str. 18.

zawarte na podstawie zabezpieczenia całości Polsce, — godziło zatem niedwuznacznie w system berliński. Istotnie, nad Sprewą odczuto tę rzecz, jako naruszenie polskiej godności i zdradę starego sojusznika Hohenzollernów. Dla uniknięcia burzy, odstąpiła Katarzyna od zamierzonego aliansu i uświęciła ustępstwem swoim pruskie zwycięstwo, pruską przewagę, która obecnie postanowiła sięgnąć po upragnione nabytki. Poseł Fryderyka Wilhelma, Lucchesini, ów Krasickiego organista, wygrywający dowolnie na klawiszach Rzeczypospolitej, udzielał natchnienia patryotom. Opozycja sejmowa, judzona przez zachętę, z tego źródła płynącą, żądała wycofania wojsk rosyjskich z granic polskich i gorączkowała się słynną pruską deklaracją z 19 listopada 1788 r., zrzekającą się gwarancyi... Był to „akt zdradziecki“, obliczony na nadużycie cudzego zaufania, wzniesienie nienawiści i rzucenie ostatecznego przedziału między Rzeczpospolitą a Rosyą, aby następnie nad tą przepaścią podać jej rękę do nowego podziału ¹⁾). Nastąpiła obecnie era najczynniejszych zabiegów pruskich, domaganie się w Petersburgu pośrednictwa w wojnie tureckiej i to w imię hasel ludzkości, — za które kazano sobie płacić na polski i turecki rachunek. Przeliczono się grubo: Katarzyna nie chciała słyszeć o układach przez trzecich. To skłoniło niewątpliwie Fryderyka Wilhelma do bliższego zajęcia się sprawą polskiego przymierza, którego myśl już od dłuższego czasu kiełkowała.

Kto ją posiał?

Najpotężniej wyrzucił ją na powierzchnię zbieg przyczyn austriackie i rosyjskie kłopoty na wschodzie i wewnętrzne wstrząśnienia w habsburskiej monarchii, a wraz z osłabieniem imperyum i cesarstwa, w równej mierze wzmoczenie się potęgi brandenburskiej. Jeszcze w grudniu 1788 r. odtrącał Fryderyk Wilhelm myśl polskich związków, nie zamierzając na nogi stawiać słabego, wycieńczonego sąsiada, aby nie ściągnąć potem na siebie odwetu pokrzepionego i uzdrowionego ²⁾). Mimo to, nie odpychał patryotów, — owszem taniemi szafował obietnicami, że nigdy nie rzuci Rzeczypospolitej na rosyjską pastwę, wobec czego żartował Lucchesini: „dzieciom należy wciąż toż samo powtarzać, — bo inaczej zapomną.“ W Berlinie nie kwapiono się z przyjęciem zobowiązań, gdyż nie uważano sojuszu za rzeczywisty, wspólny cel, tylko za środek do

¹⁾ Kalinka: Sejm czteroletni. Wyd. krak. spółki wydawniczej. T. I. cz. 1 Str. 298—299.

²⁾ Kalinka: Sejm czteroletni. T. I, cz. 1. Str. 324.

zaspokojenia własnego samolubstwa. Inaczej zapatrywali się na tok spraw opozycyoniści warszawscy. Ci grzmieli wyraźnie na alarm przeciw Rosyi i roznosili kult pruski w swoich szeregach. Generalny adjutant Fryderyka Wilhelma, Bischoffswerder, im przypisywał inicjatywę aliansu, — ich uporczywemu wśród próśb i gróźb naleganiu, że w razie odmowy desperaci zwrócą się w inną stronę ¹⁾. Poseł polski nad Spreą, stolnik Czartoryski, — miał ciężkie posłannictwo. Zapoznawszy się z zamiennymi planami, z kluczem do przymierza z Prusami, zapewniał Hertzberga, — że Polska pozostałaby raczej Galicyę dotychczasowemu losowi, aniżeli miała się zgodzić na wcielenie Mołdawii do Austrii ²⁾. W tym kącie widzenia doszukał się Lucchesini wołyńskiego patriotyzmu księcia i sympatyj dla wołyńskiej szlachty, którą mogło oddanie naddunajskiego kraiku Habsburgom o znaczne straty ekonomiczne przyprowadzić. Austria bowiem, potrzebując kolonistów dla żyznego ale bezludnego nabytku, nie wahałaby się korzystnymi obietnicami ściągnąć polskiego wychodźstwa z obszarów, zamieszkałych przez „tyranów i niewolników“ ³⁾. Chytry Włoch ocenił trzeźwo wartość spekulacyj Hertzberga i starał się daremnie przekonać upartej statystę o ich jałowości i bezużyteczności, choćby na podstawie polskich ustaw wyborczych. Przecież Wielkopolska, nie obejmująca nawet czwartej części państwa, wysyłała na sejm 130 posłów, a reszta wraz z Rusią i Litwą 175! Senat, zapełniony stronnikami Rosyi i dworu, podałby był niechybnie rękę braciom z nad Warty, aby utracić z miejsca wszelkie zamienne pomysły. Dla Lucchesini'ego spoczywało rozwikłanie trudności jedynie na ostrzu miecza, na orężnem zagarnięciu Galicyi i zmuszeniu Rzeczypospolitej do odstąpienia za nią posiadłości, które miały posłużyć Prusom do zaokrąglenia krzywizn granicznych ⁴⁾. Wojna zaś z Austryą oznaczała wojnę z Rosyą, a tej lękał się Hertzberg, unikał Fryderyk Wilhelm. Wszak w spory kawał czasu po bankructwie zamiennych planów, wypowiedział się minister z siłą przekonania: „Mam wraz z większością naszej armii przeświadczenie, że wojna z Rosyą będzie największem nieszczęściem pruskiej monarchii a może jej grobem; przypuszczając bowiem nawet najświetniejsze powo-

¹⁾ Dembiński: Źródła do dziejów drugiego i trzeciego rozbioru Polski. T. I. Lwów, 1902. Nr. 40, 41. Alopeus do Ostermana. 16 styczeń 1790 r.

²⁾ Tamże. Nr. 378. Hertzberg do Lucchesini'ego. 12 wrzesień 1789 r.

³⁾ Tamże. Nr. 389. Lucchesini do Hertzberga. 25 listopad 1789 r.

⁴⁾ Tamże. Nr. 396, 398. Lucchesini do Hertzberga. 16 grudzień 1789 i 27 luty 1790.

dzenie, wyczerpie ona resztę skarbu naszego; w tym względzie ks. Kaunitz ma istotną słusność: działa jak znakomity mąż stanu, nużąc nas bezużytecznymi negocyacyami i wciągając w tę wojnę“¹⁾. Wyznanie niniejsze wyjaśnia, dlaczego w Berlinie długo umizgi opozycji na zimno przyjmowano i blisko półtora roku zwlekano z ostatecznym przyłożeniem pieczęci na polskiej tranzakcyi. Nikt tam poważnie nie pożądał rzucenia rękawicy Petersburgowi, tylko—wyłowienia sutych zysków z powszechnego zamętu. Pruski poseł nad Nową, Goltz, pracował nad porozumieniem się z Rosyą, a natrafiwszy na odporność, sztywność, chłód, zalecał użyć Polaków „do złamania lodów“²⁾. Inny dyplomata pruski, Hüttel, radził korzystać z dobrego usposobienia „Galicyan i Polaków“, celem rozpoczęcia „wielkiego dzieła“,—bez ukazywania się na scenie, czyli innymi słowy skłaniał do zachęcenia patryotów barwy Ignacego Potockiego i marszałka Małachowskiego do wyciągnięcia dla Prus kasztanów z rosyjskiego ognia tak, aby właściwi reżyserowie pozostać mogli w dobrem i bezpiecznym ukryciu³⁾. Nie potrzeba zresztą ust pruskich dla stwierdzenia pobudki gry. Pełnomocny minister rosyjski w Berlinie, Nesselrode, nie wierzył ani na chwilę w antyrosyjskie zamiary Hohenzollernów; Alopeus, zręczny sługa Katarzyny, choć go o pruską duszę pomawiano, odpychał możność zerwania formalnego między Berlinem a Petersburgiem, czy to z obawy Fryderyka Wilhelma przed potęgą Rosyi, czyli też w przeświadczeniu,—że nic nie może tam zagrabić⁴⁾. Najlepszym jednak wyrazicielem zachceń swego dworu był Bischoffswerder, gdy wypowiedział się przed rosyjskim agentem, Alopeusem, iż przeszło rok kokietowano Polaków a równocześnie czekano, czyliby utęsknione zespolenie Prus z imperyum widocznych nie przybrało kształtów⁵⁾.

Sama sprawa Gdańska i Torunia nie zaprzepaszczała jeszcze i nie zamącała prusko-rosyjskich stosunków. Już Alopeus spostrzegł (w czasie misyi pojednawczej w sierpniu 1789 r. w Petersburgu), że kwestya ta nie wywołała w duszy cesarzowej „gniewnego wrazenia“⁶⁾. Goltz wprost raportował Fryderykowi Wil-

1) Dembiński: Źródła i t. d. Nr. 425. Hertzberg do Lucchesini'ego. 24 kwiecień 1791.

2) Tamże: Nr. 178. Goltz do Fryderyka Wilhelma. 25 sierpień 1789. „Il fautroit employer les Polonais pour rompre la glace...“

3) Tamże. Hüttel do Hertzberga. Nr. 177. 25 sierpień 1789.

4) Tamże. Alopeus do Ostermana. Nr. 43. 2 luty 1790.

5) Tamże. Tenże do tegoż. Nr. 40. 16 stycznia 1790.

6) Tamże. Hüttel do Hertzberga. 1 wrzesień 1789. Nr, 179.

helmowi: „gdyby na wszelki wypadek Wasza Królewska Mość zechciał się ograniczyć do nabycia Gdańska i Torunia, nie napotka przeszkód ze strony Rosyi“¹⁾). Podobno pierwsza propozycja co do cesyi wyszła z Gdańska po pobycie tam ambasadora Rumiancowa, który zapewniał kilku mieszczan, że Katarzyna przymkniętem okiem spoglądałaby na zagarnięcie obu grodów Rzeczypospolitej²⁾). Nie owe nabytki zatem, nie *status quo*, zagwarantowany Polsce po rozbiorze, udaremniły przeciągnięcie złotego mostu z brzegów Sprei nad Nową. Powody były znacznie głębsze i bardziej psychologiczne. Wyniknęły one i z pychy Fryderyka Wilhelma i z szalonej, Hertzbergowskiej struktury owych kompensat i zamian, które, jak ćwieki, bezlitośnie wbijał w swoją i w swego pana głowę; — wyniknęły wreszcie z ukrytych a dobrze przemyślanych rachub politycznej matematyki pruskiej. Król czuł się powołanym do roli genialnego stryja, do szerokiego gestu i rozmachu swego poprzednika, do zajęcia stanowiska ukoiciela całej Europy. Dlatego, recytując z aktorską miną hasła o grozie przelewu krwi, o ludzkości i ideałach moralnych, gwałtem wpraszał się na pośrednika w bałkańskim sporze i w szwedzkich kłopotach Rosyi, sięgał po wpływy daleko, na wschód, w dziedzinę nietkniętą, niezabraną dotąd pruskim pługiem i wkraczał w ten sposób w koło wyłącznych aspiracyj Katarzyny za Dunajem, godził w osobiste ambicje imperatorowej. Przed podobnem dobrodziejstwem broniła się Austria, broniła się cesarzowa, uważając ugięcie się przed brandenburską dyktaturą za „krok hazardowy, poniżający, niepotrzebny.“ Celem złagodzenia natręta, wymieniła jako powód odmowy niepodobieństwo skłócenia się z Józefem II i niechęć obrażenia innych mocarstw, które również bezskutecznie ofiarowały swoje pośrednictwo. Katarzyna jednak okazała gotowość odwołania się do „dobrych usług“ Prus i starała się wmówić w Hertzberga, że pomiędzy nimi a medycją — formalna jedynie istnieje różnica³⁾). Spostrzeżono też rychło w Berlinie po wywiadowczej podróży Alopeusa, — że pacyfikacyjne zamiary Fryderyka Wilhelma, prawdziwy szal wielkości dziedzica margrabiów-elektorów, rozwieje się i pojęto nareszcie wymijające, pół-ustępcze wykręcania się w Petersburgu, jako chęć dworu rosyjskiego „zyskania na czasie dla układania się wprost z nieprzyjaciółmi, z bronią w ręku“⁴⁾). Oliwy do ognia dołało

1) Dembiński: l. c. Goltz do Fryderyka Wilhelma. 1789, 2 paźdz. Nr. 197.

2) Tamże. Alopeus do Ostermana. 16 styczeń 1790. Nr. 41.

3) Tamże: Źródła i t. d. Goltz do Fryderyka Wilhelma. Nr. 197. 2 października 1789 r.

4) Tamże. Fryderyk Wilhelm do Goltza Nr. 208. 26 października 1789 r.

dzieło nieprzespanych nocy Hertzberga,—kompensacyjna zabawka. Nie z poczucia liczenia się z Rzeczpospolitą przyznawał jej minister zabór austriacki za odstąpienie Prusom dużej części Wielkopolski,—„mały nabytek”—posługując się słowami Lecchesini’ego: za duży jednak, geograficznie ważny, gniazdowy kęs piastowskiej dziedziny; on rozumiał doskonale, że w ówczesnym położeniu Polska nie będzie bezbronem, dojrzałem do pożarcia jagnięciem i, w razie zamachu, poszuka schronienia pod dwucesarским dachem, przedzierzgnie się we frontową, przeciwpruską pikietę. Na własną rękę niepodobna było próbować drogi z przed lat szesnastu: w Berlinie musiano się liczyć z dwoma innymi państwami podziałowymi. Co do Torunia i Gdańska nie stawiano jednak w Petersburgu zasadniczych trudności—a za Petersburgiem był i Wiedeń strawiłby był gorzką pigułkę. Gdyby zatem nie medyacyjne plany Fryderyka Wilhelma i inne, za nimi ukryte pożądanja, nowy, jednostronny rozbiór Polski z odpadnięciem formuły kompensacyjnej,—urzeczywistniłby się nieublaganie. Ale król wraz ze swoim doradcą szerokie mieli dążenia, za wielką pieczęć przy jednym ogniu upiec pragnęli. Wraz z rozjemstwami i zaborami, przygotowali za kulisami wywrót aliansów, aby na jego gruzach wynieść Prusy na wyżynę europejskiego wpływu. Objąwszy po Fryderyku II. myśl walki o hegemonię nad niemieckim światem z Habsburgami, widzieli „esencyonalny interes“ Prus w niedopuszczeniu do rozprzestrzenienia dzierżaw przeciwnika, owszem—w ustawicznym, bezlitosnym, osłabianiu go. Zachodziła obawa, że wśród zmiennego losu wojny tureckiej, Austria usadowi się w dawnych gospodarstwach, więc uprzedzając wypadki, przezornie, zapobiegliwie, zgadzano się na rozrośnięcie się jej ku ujściu Dunaju, z równoczesnym obkrojeniem polskich terytoriów Habsburgów na wschodzie... 1). W tem przewidywaniu odsłania się naiwność doktryn Hertzberga, jakby uosabiających ogromny, zupełnie próżny, tryumfalny rydwan pruski, czekający na wygodne łupy, ale ciągniony z przodu, z tyłu i boków przez rumaki równej siły—tak, że z miejsca ruszyć nie mógł. Imperatorowa przebolełaby była niewątpliwie zagrabienie dwóch miast polskich, ale zgoła solą w jej oku był pomysł uświęcenia zasady zwrotu Rzeczypospolitej jakichkolwiekby, już zabranych posiadłości i zniweczenia w ten sposób zasady pierwszego podziału. Z odrazą zatem odrzuciła projekt, odzywając się z widoczną nie-

1) Dembiński: Źródła i t. d. Alopeus do Ostermana. Nr. 40. — 16 stycznia 1790 r.

chęcią do Alopeusa: „ci żebracy Polacy skorzystaliby na tem“¹⁾. Nie chciała także w tej chwili porzucić swego cesarskiego sprzymierzeńca i uważała włączenie do habsburskiej monarchii księstw naddunajskich za groźne dla ekonomicznych interesów swego państwa, albowiem uznawała Morze Czarne za rosyjskie i nie pragnęła do sąsiedzkiej zagrody dopuścić poważnego współzawodnika²⁾. Daremnie starał się przekonać ją Fryderyk Wilhelm, że Austria z Galicyą jest znacznie dla Rosyi niebezpieczniejsza, niż z gospodarstwami; ona niezłomie przy własnych trwała poglądach i niedwuznacznie zaznaczyła, że nie została by obojętnym widzem napadu na Galicyę³⁾. Wobec podobnie stanowczego *non possumus*, odkrył Alopeus, świetnie wżyty w berlińskie tajniki, prawdziwą myśl Prus: przekonał się,—że nad Spreą nie koniecznie zamysłano nastawać na odstąpienie Galicyi Polsce⁴⁾. Wierzono niewątpliwie, że Fryderyk Wilhelm poświęci ostatecznie Hertzbergowskie kompensaty, byle zawiesić pruskie orły w Gdańsku i Toruniu, oraz zaspokoić swoje pacyfikatorskie dążenia. Ale on oprócz tego zamysłał w puch rozbić rosyjsko-austryjacki alians, oddzielić i odosobnić swego wroga, aby się sam w sobie strawił, szarpany belgijskiem powstaniem i ruchem węgierskim, aby się wycofać musiał z kampanii tureckiej,—a następnie, na długie lata upokorzony, nie przeskadzał Prusom kroczyć śladami twórcy *Fürstenbundu*. Przedziwnie bystrem okiem przeniknęła imperatorowa kunsztowną robotę. Tak,—z osamotnieniem Austrii, osamotniałaby i Rosya i musiałyby przyjąć podyktowane jej przez Prusy warunki. A jak tęskniono w Berlinie za podobnem ubiciem jednym zamachem dwóch zdobywczy! Bischoffswerder zwierzał się przed Alopeusem: „Nie potrafię wysłowić się do jakiego stopnia pan mój ogarnięty jest wielką i piękną ideą szczerego połączenia się Rosyi z Prusami i z Anglią. Cała dusza jego stoi otworem dla szczęścia, któreby bezpośrednio przyniósł ten alians obu monarchiom, a jednocześnie i Europie. Niechaj mi pan wierzy, że z przywiązania do Rosyi gotów jest za cenę kosztów krwi przyczynić się do jej korzyści, lecz król pruski nie odważa się słuchać osobistych sentymentów Fryderyka Wilhelma. On wszystko spełni, aby zjednoczyć uczucia swoje z interesami Prus; gdyby jednak, nie-

1) Dembiński: źródła i t. d. Hüttel do Hertzberga. Nr. 179 1 września 1789.

2) Tamże. Memoryał Hüttla z 2 października 1789. Nr. 198.

3) Tamże. Fryderyk Wilhelm do Goltza. Nr. 200. 6 październik 1789.—Hüttel do Hertzberga. Nr. 181.—4 września 1789.

4) Tamże. Goltz do Fryderyka Wilhelma II. Nr. 197.—2 październik 1789.

szczęściem, imperatorowa zechciała przeciw nim popierać interesy cesarskie, cóż pozostanie do uczynienia? I po czułościowych szepcach—wskazanie tragicznej perspektywy dla Austrii... Bez pomocy Rosyi podwaliny państwa Józefa II zatrzęsą się, Belgia odpadnie, Węgry, Galicya, Czechy, Morawy, podniosą sztandar powstańczy,— a gdy królewskie wojska wyruszą ku śląskiej granicy, — wszystko stanie w płomieniach ¹⁾. Z długiej, nużącej szarpaniny dyplomatycznej, nacechowanej z jednej strony metodą zwlekania, bizantyizmu, nie pozwalającego odróżnić—to słowa Goltza—prawdy od fałszu, z drugiej chytrą, zaborczością i handlarstwem,—wysnuł Fryderyk Wilhelm krótki sens: cała akcja w Peterburgu zmierzała do uniknięcia rozstrzygnięcia i do zagłębienia się w morzu pół-tonów i pół-przysiężeń. Widocznie postanowiono nie mieć Prus za sobą, ale nie mieć ich także przeciw sobie: czekać rozwoju wypadków na wschodzie,—i trzymać na razie berlińskich natrętów z dala od wielkiego ołtarza. Zniecierpliwiony Fryderyk Wilhelm wyszedł z równowagi, odgrażał się przed swoim posłem petersburskim, że pora not papierowych skończyła się i przysięgał odwet, gdyby imperatorowa próbowała zemstę wyrzucić na Szwecyi lub Polsce. „Zawiedzie się na mej obojętności, albowiem wtenczas mógłbym bardziej, niżby się spodziewać należało, wyzyskać korzystne położenie i otwierające się ze wszęch stron widoki w celu zjednania przyjaciół i sprzymierzeńców“ ²⁾. Wyczerpawszy wszelkie środki, zużywszy bezowocnie wiele energii, pragnął iść innym szlakiem, wydobyć się z trzęsawiska niepewności. W uczuciu doznanego zawodu gotów był wmówić w siebie i w świat, że go do kresu doprowadzono. Z ust jego nie zeszły teraz słowa o zrzuceniu z siebie odpowiedzialności za następstwa,—a za mocodawcą zasłaniał się puklerzem niewinności także Hertzberg, tłumacząc, że już wszystko zrobiono dla uniknięcia dalszych zawikłań, — wobec jednak bankructwa polityki zamiennych planów, — niepodobna układać się: owszem, król odzyskał wolne ręce i będzie mógł się „pewnego dnia usprawiedliwić przed całą Europą“ ³⁾. Rzeczywiście postanowiono w Berlinie kurs nowy, mimo działalności Alopeusa, który wierzył w zmianę polityki rosyjskiej z chwilą śmierci Józefa II, i dlatego zalecał wytrwałość, liczenie się z egzaltacją i wła-

¹⁾ Dembiński: Źródła l. c. Alopeus do Ostermana. Nr. 40. 16 stycznia 1790 r

²⁾ Tamże Fryderyk Wilhelm do Goltza. Nr. 187. 14 września 1789 r.

³⁾ Tamże. Fryderyk Wilhelm do Goltza Nr. 189. 18 września 1789 r.—Hertzberg do Hüttla. Nr. 190. 19 września 1789 r.

sną miłością Katarzyny II, chwycił urywające się nici wątlej łączności między obu dworami i starał się nową znaleźć podstawę dla porozumienia się i zbliżenia ¹⁾. Sekundował mu Hüttel, chociaż trzeźwo patrzył na rzeczy i widział, jak Rosya odkłada alians z Prusami *ad calendas graecas*, jak „chcą nas ciągle tylko zabawiać, odwoździć od naszych projektów i podawać w podejrzenie“, skutkiem czego ustawicznie powinno się mieć „otwarte oczy...“ Ale żaden z tych pruskich dyplomatów, uczniów Fryderykowskiej szkoły, nie odważał się przekroczyć Rubikonu. W rzeczywistości obie strony unikały rozegrania ciężkiej gry, stanowczości, — lecz między żądaniami Fryderyka Wilhelma, a tem, co zaofiarować mogła Katarzyna, leżała otchłań, nie dająca się dłużej wypełniać taktyką zwłoki, umizgami w oczy a dokuczaniem za plecami. Tak starły się z sobą jaskrawo różne dążenia i sprzeczności, które miały rozstrzygnąć o przyszłych wpływach zapaśników nietylko w Rzeczypospolitej, — ale w środku i na wschodzie starego kontynentu. Prusy wyrażały Rosyi ponad głowę, a do tego niepodobna było właśnie dopuścić.

Obawy o starcie orężne nie było.

Unikał go Hertzberg i szukał wraz z panem swoim „innych środków“ dla usunięcia dręczącego stanu, dla wyjścia z wiru wypadków, po nakładzie tylu starań, z pełnemi rękami. „Inny środek“, — to Polska, wpraszająca się w pruskie łaski, oglądająca się za oparciem i poparciem berlińskim, aby przeprowadzić wewnętrzne odrodzenie i dorzucić także ciężarek na szalę międzynarodowych wydarzeń. Hertzberg, nie myśląc ani na chwilę o wojnie z Rosyą, nie przywiązywał wagi do zjednania alianta bez żołnierzy, armat, pieniędzy, zawieruszonego we własnym domu wiekową rozterką; owszem, — według jego poglądów, sprzymierzeniec ten byłby w razie wybuchu kroków nieprzyjacielskich kulą u pruskich nóg. Któż potrafiłby ogromną, otwartą granicę Polski obronić przeciw napadowi wojsk imperatorowej? Wraz z wejściem kozackich sotni do Rzeczypospolitej, podniesie się stronnictwo rosyjskie, urządzi kontrrewolucyę, a wówczas monarchia Hohenzollernów wystawiona będzie na zalew pospolitego ruszenia aż po Odrę ²⁾. Wprawdzie dopiero w półtora roku od rozgrywających się wypadków wypowiedział „pruski Richelieu“ swoje myśli; tworzyły one

¹⁾ Dembiński: źródła i t. d. Hüttel do Hertzberga. Nr. 179. 1 wrzesień 1789.—Goltz do Fryderyka Wilhelma Nr. 197. 2 październik 1789 r. — Hüttel do Hertzberga. Nr. 193. 22 wrzesień 1789 r.

²⁾ Dembiński: źródła i t. d. Hertzberg do Lucchesini'ego. Nr. 425. 24 kwiecień 1791 r.

jednak oddawna krew w jego żyłach i ustalone przekonanie. Jeżeli teraz, wraz z królem, wyciągnął ręce w stronę Warszawy, — to nie gwoli wywołania rzeczywistego czynu, ani rozcięcia mieczem nieporozumień prusko-rosyjskich, lecz w celu nadania zakulisowej robocie żywszego tempa, w celu zyskania potężnego środka nacisku, Goltzowskiego „łamania lodów.“

W grudniu 1789 r. uchwalono na posiedzeniu deputacyi spraw zagranicznych ułożyć punkta preliminaryjne traktatu i rokowania między Polską a Prusami w pełnym były toku. Mimo to, a właśnie może dlatego, dyplomacya pruska, wysunawszy polskiego straszaka, badała, czy nie nastąpi pewne złagodzenie w Petersburgu, przedstawiała tam nieszkodliwość związków z Warszawą, a za argument, jakto rękami i nogami opierano się aliansowi rosyjsko-polskiemu, wskazywano czysto obronny charakter ewentualnego układu, gdy zamierzony przez imperatorową był zaczepny i zdążał do wplątania państwa Jagiellońskiego w akcyę turecką ¹⁾. Z gestem pewności, wydobył Hertzberg z kieszeni listę austriackich pułków, mających na każde skinienie wkroczyć do Galicyi i pokazując ją Nesselrode-mu, niedwuznacznie zaznaczył, — że Prusy mogą mieć rachunki z Habsburgami, przenigdy z Rosyą i właśnie dlatego skłonne są przedłożyć cesarzowej warunki polskiego traktatu, aby do nich mogła się przyłączyć ²⁾. Fryderyk Wilhelm czekał skutku nowej taktyki. Istotnie, poleciła Katarzyna Alopeusowi wpłynąć w Berlinie na przewleczenie układu z Polską i porobić w tym celu zwierznienia umiarkowane a pojednawcze ³⁾. Równocześnie Bischoffswerder tłómaczył ambasadorowi rosyjskiemu: „Polacy grozili oddaniem się wam. Czyż na to mógł się zgodzić król, w stosunkach, panujących między naszymi dworami? Oświadczył zatem, że chce wysłuchać ich propozycyji, — ale dotąd to wszystko.“ W końcu rzekł do Alopeusa: „Cały stan rzeczy utrzyma się przy *status quo*, mniej więcej do dwudziestego lutego; jeżeli do tej pory odbierze pan pozytywne instrukcyje ze ścisłemi, w dobrej wierze i niedopuszczającemi żadnych wątpliwości propozycyami co do poważnych zamiarów cesarzowej w kwestyi połączenia się z królem, moim panem, i z Anglią, która do tego również jest gotowa i jeżeli złoży je pan na piśmie, sprawy inny przybiorą obrót.“ Było to już dosadne wskazanie na chęć Prus odwrócenia się od Warszawy, podanie

¹⁾ Dembiński: Źródła. Fryderyk Wilhelm do Goltza. Nr 219. — 25 grudnia 1789 r.

²⁾ Tamże. Nesselrode do Ostermana. Nr. 35.—22 grudnia 1789 r.

³⁾ Tamże. Alopeus do Ostermana. Nr. 40, 41.—16 stycznia 1790 r.

nawet *ultimatum* w postaci dokładnej daty. Tą ścisłością zamierzano zatrwożyć Rosyę, gdyż naogół w Berlinie panowała odraza do polskich związków. Pocieszano się jednak okolicznością, że „naród, który w chwilach entuzjazmu i fanatyzmu politycznego nie może armii zwiększyć ponad 40,000 ludzi, nie da wielkiego powodu do obaw, a i ten jaki jest, zniknie w razie pogodzenia się Prus z Rosyą.“ „Zatrzymaliśmy nasze kroki w Polsce i Turcy—wspomniał Bischoffswerder przed Alopeusem— w nadziei złagodzenia was, — ale okazało się to daremne.“ „Słusznem jest sądzić—zapewniał dalej— że ostatnie instrukcye dla Knobelsdorfa i Lucchesiniego ułożone byłyby w innych zgoła wyrazach, gdybyście nie działali tak, jak to nastąpiło“ ¹⁾. A zatem, równocześnie z targiem w Warszawie o przymierze, chciano je za plecami Polski zdradzić, podeptać i sprzedać Rosyi za cenę odosobnienia wiedeńskiego dworu, a przecież szefowie opozycji sejmowej marzyli o wykuciu z pruskich związków broni przeciw imperyum, o znalezieniu w nich odwetowej podstawy za pogńębienie narodu swego! W tem wzrokowem złudzeniu, w tem nieprzeniknięciu rzeczywistości, padali patryoci w ramiona, które tęsknie wyciągały się do znieawidzonego przez nich wroga! Rosya jednak na cał nie odstąpiła od metody łagodzenia Prus, bez zaciągania zobowiązań, bez opuszczania błędnego koła ustawicznej zwłoki. I tak, w styczniu 1790 r., odegrał Nesselrode w Berlinie komedję przedstawienia warunków, na których imperatorowa pragnęła układać się z Turkami i z Gustawem III. Ich zawartość: przyznanie zdobyczy do Dniestru z Akermanem, konstytucya dla Szwecyi, utworzenie z Besarabii, Mołdawii i Wołoszczyzny niezawisłego księstwa pod rządami panującego prawosławnego, — niewątpliwie Potemkina-Taurydzkiego. Fryderyka Wilhelma nie zachwyciło powierzenie mu podobnych „dobrych usług“, których zainicyowanie zniszczyłoby było niechybnie pruski kredyt w Stambule. Spostrzegł też, jak na dłoni, zamaskowaną chęć Rosyi zdobycia nowej zwłoki, zamydlenia mu oczu „udaną medyacją“, — aby tymczasem mogła przyprzeć Turków do muru i wydusić z nich jaknajprędzej układ pokojowy ²⁾. Do reszty zniechęcony gmatwaniną, pośpieszył zawrzeć przymierze z Turcyą 31 stycznia, zobowiązując się wydać wojnę Austrii i Rosyi i nie złożyć broni, — dopóki padyszach nie odzyska Krymu. Pozostawało jeszcze ubicie porozumienia w Warszawie...

¹⁾ Dembiński: Źródła. Alopeus do Ostermana. Nr. 47.—12 marzec 1790.—Knobelsdorf, poseł pruski w Stambule.

²⁾ Tamże. Fryderyk Wilhelm do Goltza. Nr. 230.—22 styczeń 1790 r.

II.

Wielka rewolucya odepchnęła Francję od zajęć na wschodzie i dozwoliła jej w zagranicznej polityce zdobyć się zaledwie na rolę podrzędną, na małą, niewpływową grę. ¹⁾ Dawne jej uczucia dla Rzeczypospolitej, wybujałe na tle współzawodnictwa habsbursko-burbońskiego, owe lata Jana Kazimierza i Sobieskiego, gdy Polska miała służyć za narzędzie do niszczenia Austrii, rozwiały się we mgłę przeszłości, pozostawiły ślady jedynie w chęci dostarczania kandydatów do osieroconego, Jagiellońskiego tronu. Ostatnia elekcya wywołała żywą demonstracyę francuskiego posła, margrabiego de Paulmy. Opuścił on z przedstawicielami kilku państw Warszawę, zganiwszy w uroczystem oświadczeniu obsadzenie stolicy cudzemi wojskami i podeptanie wolności wyborczej. ²⁾ Odtąd, coraz mniej troszczono się nad Sekwaną o Polskę, nie wyznaczono dla niej osobnej ambasady,—jakby w uznaniu petersburskiej za ekspozyturę dla spraw Rzeczypospolitej. Zawikłania międzynarodowe zmuszały jednak rząd Ludwika XVI. do utrzymania pewnej łączności między obu państwami. Nie wysłano wprawdzie urzędowego poselstwa do Warszawy, ale pod brakiem jawnej firmy snuły się dalej tajne związki, ile razy Francya zapragnęła odcisk swej dłoni pozostawić na wewnętrznych czy zagranicznych stosunkach polskich. Cały szereg ludzi, bez oficjalnego tytułu, ale z zupełnie oficjalnem posłannictwem, załatwiał wszelkie sprawy. Sekretarz wiedeńskiej legacyi, Gérard, bawił przy boku naczelnika opozycyi, Klemensa Branickiego,—markiz Ludwik de Conflans d'Armanières przybył z życzeniami z powodu wyboru Stanisława Augusta, Gérault, następnie kapitan de Taulès, mieli wspierać barską konfederacyę, a po nich objął ciężar zadania kawaler de Chateaufort. Francya zaplatała się poniekąd otwarcie w wir szlacheckiej partyzantki, dostarczając powstaniu znakomitych powag wojskowych, Dumourieza i marszałka polnego hr. de Vioménil. Po pierwszym rozbiorze zaniechano tajnych wysłańców, tylko p. Pons, francuski rezydent w Gdańsku, otrzymał polecenie składania sprawozdań o Polsce ³⁾. Nadto, zasilano się informacyami prywatnych kores-

¹⁾ Dembiński: Rosya a rewolucya francuska. Rozprawy akad. umieję. Wydział histor. filozof Ser. II. T. VIII. Str. 231 sq.

²⁾ Herman: Geschichte des russischen Staats. T. V. Str. 376

³⁾ Farges: Recueil des instructions. Pologne. T. II. Wstęp do instrukcyi dla Maryi Ludwika, Henryka Descorches, markiza de Saint-Croix. Str. 314—319.

pondentów, Mokronowskiego, Jakubowskiego, — a przede wszystkim Jana Yves Bonneau i Jana Auberta.

Obaj ostatni, — to dwa zgoła odmienne typy, dwie wartości sprzeczne. Jak w Alopeusa wpierano „pruską duszę“, — tak w Aubercie tkwiła i pokutowała myśl i interes rosyjski. Był on uchem imperatorskiej ambasady, należał do rzędu Francuzów, którzy, w koleiwszy się w ojczyźnie, lub poza nią szukając kariery, zawlekł się do Rzeczypospolitej i z kondotierską zdolnością sprzedawali się więcej płacącemu, aby zapewnić sobie najszerszy grunt pod nogami. To tegoż samego pokroju człowiek, co sekretarz Ignacego Potockiego, Parentier, kupczący sekretną korespondencją swego pana, lub królewski sekretarz, Boscamp, ścisły konfident Bułhakowa. Aubert, — *fac totum* generała Mokronowskiego, po jego śmierci konsul francuski i agent ciotek Ludwika XVI dla ich dóbr polskich, awanturnik, ciemna figura, wycierająca pańskie gabinety, zawsze z pozą dyplomaty a wartością przedpokojowego natręta, — doczekał się nawet z ust Parentiera patentu na „podłego osobnika“, słał zólcia zaprawione relacje do Paryża, a równocześnie, uwieszony u klamki Stackelberga i Siewersa, zasiliał informacjami Petersburg i z czasem tak się w rzemiośle swoim wydoskonił, że przedstawił ambasadorowi rosyjskiemu listę proskrypcyjną, bawiących w Rzeczypospolitej ziomeków swoich, — roznosicieli pojęć rewolucyjnych. Po nawiązaniu na przelotną chwilę urzędowych stosunków między Francją a Polską, pasowany na legacyjnego sekretarza przy Henryku Descorches, markizie de Saint-Croix, zdradzał przed posłem imperatorskim swego towarzysza, Jana Bonneau i patryotycznych członków sejmu, przygotowując szereg aresztowań z ich następstwami w twierdzy S. Piotra i Pawła. Do grobu zstąpił — i to charakterystyka tej działalności — przywalony ciężarem powszechnej pogardy, ze szczerym jednak żalem Nowosilcowa. ¹⁾...

Zgoła innym był Bonneau.

Zausznik ramienia rządu swego przy prymasie Podoskim, zdobył na tem stanowisku zaufanie Wersalu, który nie mógł mu nadać godności konsularnej z powodu oporu władz imperatorskich. Najgorzej zapisał się Bonneau w oczach Petersburga. Daremnie kruszył za nim kopję wpływowy Ségur, — cesarzowa okazała się

¹⁾ Farges: Recueil etc. str. 314—319. — Kraushar. „Bonneau, ostatni konsul Rzeczypospolitej za Stanisława Augusta“. Przewodnik nauk. i liter. Rocznik 27. R. 1899. Str. 61, 62, 151. — Niemcewicz: „Pamiętniki czasów moich“. Lipsk, 1868. Str. 211—212.

nieugiętą i odparła hrabiemu: „Nie chcę w Warszawie cierpieć tego pismaka, który pisał przeciw mnie i królowi“ (polskiemu).—Donosząc o tem Kicińskiemu, przypuszczał Stanisław August, — że Ségur się ugnie i „sakryfikować będzie ten obiekt, pana Bonneau,—mniejszy obiektowi większemu—odwróceniu wojny tureckiej“. 1) Pozostał zatem skompromitowany Jan Yves nad Wisłą, jako korespondent prywatny, napiętnowany przez Rosyan mianem ex-jezuitę, — poważany przez powszechność warszawską. „Był to człowiek zewszehmiar godny szacunku — wspomina Niemcewicz — z ozdobnym umysłem, sercem tklivem, przykładowy mąż, ojciec i obywatel“. 2) Nie bez powodu nienawidziła biurokracya petersburska p. Bonneau. Poseł pruski, Buchholz, nazwał go przecież „wściekłym Jakobinem“, 3) jakby zapach krwi przenikał go na myśl o człowieku,—Siewers „najniebezpieczniejszym agitatorom“, sam zaś Niemcewicz, lubo przychylnie dlań usposobiony, uważał go wprawdzie nie za terrorystę, ale za chwalcę „rewolucyjnych zbrodni“. Natomiast Descorches, — przelotny ambasador francuski — pod niebo wynosił jego „roztropność i gorliwość“ służbową i dlatego powierzył mu prowadzenie francuskich agend, gdy w 1792 r., pod wpływem ujawniających się reakcyjnych prądów Targowicy, — ustąpił z Rzeczypospolitej. 4) Wtedy dosięgło Jana Bonneau mściwe ramię rosyjskie. Podczas domowej rewizyi znaleziono jego korespondencyę z najczerwieńszymi klubistami klasztoru Ś. Jakóba, — a protokół sądu marszałkowskiego, przesłany komitetowi publicznego ocalenia, wyliczył poczet zbrodni niefortunnego radykalisty: szkalowanie Stanisława Augusta, przedstawianie Targowicy jako gniazda buntu, traktowanie z pogardą wszystkich „głów koronowanych“ i „upatrywanie szczęścia narodu polskiego w przyjęciu zasad francuskich“. Siewers nie mógł mu nadto darować przypisywania „różnych szkarad“ Ludwikowi XVI.. 5) Ex-jezuita, krańcowy w poglądach, wywijający frygijską czapkę, utrzymujący żywe

1) Archiwum księcia Woroncowa. T. XIV. Str. 242. Arkadyusz Markow do Woroncowa. 6 październik 1786 r.—Kalinka: „Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta“. Cz. II. Dokumenty. Król do Kicińskiego. Kaniów 5 kwietnia 1787 r. „Je ne veux pas souffrir à Varsovie ce libelliste qui a écrit contre moi et le roi“.

2) Niemcewicz: Pamiętniki I c.

3) Herman: Geschichte etc. Ergänzungs—Band str. 419. Raport Buchholza z 19 marca 1793 r. „Ein rasend toller Jacobiner“.

4) Farges: Recueil. T. II I. c.

5) Siewers: Drugi rozbiór Polski. Pamiętniki z XVIII w. T. V. Poznań 1865. Str 90.

stosunki z członkami stronnictw *palais royal*, agitator i dyplomata zarazem, zapalony rzecznik wolności w duchu republikańskim, należał do typu polityków Dumourieza, którzy wywiesili hasło: *si la France est heureuse — la Fologne est sauvée!*... Trudno wyobrazić sobie bardziej rzucające sprzeczności nad tych dwóch zakulisowych przedstawicieli Wersalu: Auberta i Bonneau! Jurgieltnik, — narzędzie absolutyzmu, pospolity szpieg, obok entuzjasty wywrotu, sędziego nieubłaganego dzieła Rzewuskich i Potockich, który swoje przekonania okupi latami cierpień w kazamatach więzienia Ś. Piotra i Pawła, — a wydobywszy się na światło dzienne, nie przestanie z młodzieńczą siłą apostołować myśli odbudowania części Polski, dla zabezpieczenia pokoju i zapewnienia swej ojczyźnie wpływu na europejskim wschodzie ¹⁾. Człowiek idei zetknął się z jednostką, będącą tej idei zaprzeczeniem na terenie wspólnej pracy; stąd depesze obu do Paryża tchnęły innym tonem, choć na punkcie smutnych przewidywań zgodnie z sobą sąsiadowały. Właśnie ta okoliczność jest dowodem, — że w ocenie ówczesnych wypadków, w oszacowaniu waloru polsko-pruskiego przymierza, — oko Ignącego nawet do nieszczęsnego kraju Bonneau, nie widziało złud; owszem, odbijały się w niem podobne obrazy, jak w źrenicy, patrzącej dla ambasady i za ambasadę rosyjską. Waga i powaga podobnych świadków stopniują się, jako pochodzące od dyplomatów mocarstwa w sprawach Rzeczypospolitej mało zainteresowanego, — stojącego wobec własnej tragedyi na uboczu warszawskich zajść. Bo francuska polityka na grobie sympatyj księcia Choiseula zrobiła pół-jawny zwrot ku Petersburgowi, a minister spraw zagranicznych, hr. de Montmorin Saint-Herem, świadczył skrycie Rosyi drobne przysługi i popierał jej system ²⁾. Wprawdzie sadzono się przez Auberta na słodkie słowa w Warszawie, powoływano na pamięć dawną przyjaźń, równocześnie jednak z mentorstwem ojca, a raczej ojczyma, pracowano dla imperatorowej, odradzając nara-

¹⁾ Dalsze losy Bonneau opisał A. Kraushar w przytoczonej rozprawie. Bonneau, uwięziony przez Rosyan, osadzony w twierdzy Ś. Piotra i Pawła, porozumiewał się tam z uczestnikami powstania Kościuszkowskiego, — szczególnie z Niemcewiczem. Po czteroletniej niewoli wrócił do Paryża i gdzie mógł popierał sprawę Polski. Radził zwołać do Włoch sejm wielki z 1788 r., aby Polska odnalazła swój organ przedstawicielski i doręczył pierwszemu konsulowi, Napoleonowi, memoriał o odbudowaniu części Rzeczypospolitej, oraz połączeniu jej z Saksonią. Przez to wskrzeszenie pragnął utworzyć bulwar „którego Rosya nie byłaby w stanie przekroczyć“.

²⁾ Dembiński: „Rosya a rewolucya francuska“ etc. Str. 283.

żanie się na niebezpieczeństwa i utratę możności odzyskania blasku, należnego Polsce „między mocarstwami Europy“¹⁾). Było to w pierwszych miesiącach 1790 r. *memento* wobec gotującego się sojuszu z Berlinem, skierowane z nad Newy drogą paryską,—wprost nad Wisłę. Zresztą, zupełna bierność była dewizą hr. Montmorina: omijanie wszelkich pozorów, jakoby Francya pragnęła znowu odegrać znaczącą rolę w sprawach polskich²⁾). Obserwacyjne też stanowisko zajęli Aubert i Bonneau, chociaż każdy z nich, jeden za pieniądze, drugi ze skłonności i przekonań, osobisty posiadali punkt widzenia.

Styczeń 1790 r. zaznaczył się wyraźnym zawrotem, nerwowem tempem w stosunkach polsko-pruskich³⁾). „Organista“ Lucchesini wyjechał do Berlina, aby na miejscu zdać sprawę z położenia i przedstawić najrozmaitsze pomysły: między innymi pono projekt powierzenia najwyższego dowództwa nad armią Rzeczypospolitej ks. Fryderykowi Brunświckiemu. Z głową, przepelnioną aliansem, opuścił margrabia Warszawę, rzuciwszy Stanisławowi Augustowi na pożegnanie znaczące słowa: „ufam człowiekowi, nie królowi“. Lepszy mistrz i lepszy rzecznik stronnictwa Potockiego nie mógł objąć posłannictwa. Sprawujący czasowo w zastępstwie Czartoryskiego agendy, książę Jabłonowski, doniósł niebawem deputacyi spraw zagranicznych, że „najbardziej zdeklarowany“ patriota nie kruszyłby gorliwiej kopii za opozycję. Z tej jego gorliwości wysnuli zwolennicy Rosyi zarzut przekupstwa, podejrzewając margrabiego o sprzedanie swych usług za „dzban wina“, wartości dwudziestu tysięcy dukatów... Zrezygnowany Stackelberg prorokował: „ci ludzie biegną w ramiona zguby“, ale był podróżą pruskiego kolegi niezmiernie zakłopotany i zaalarmował swój rząd. Istotnie, ta podróż podziałała, gdzie trzeba było, wzbudziła odruch: oświadczenie Katarzyny przez Alopeusa, zapowiadające zmianę rosyjskiej polityki na korzyść Prus. Fryderyk Wilhelm jednak miał dość przyrzeczeń, czekał na czyny, nie na muzykę przyszłości, zasłonił się zatem wykrętem o zbyt wielkiem zaangażowaniu się w Warszawie. Wśród tego, niby lodowata kropla, padająca na rozżarzone żelazo, podziałać musiało zdanie człowieka, który stał blisko rozpalonego

¹⁾ Ogiński: „Pamiętniki o Polsce i Polakach“. Poznań. 1870. T. I. Str. 54. List gabinetu francuskiego do Auberta, zakomunikowany marszałkowi Sejmu.

²⁾ Farges: Recueil etc. Instrukcyja z 9 maja 1791 r. Str. 314—319. Dalej str. 322—323.

³⁾ Dalsze opowiadanie, osnute na depeszach Auberta i Bonneau do ministra spraw zagranicznych, Montmorina. Dembiński: Źródła etc. Nr 455—474.

znicza nowej przyjaźni i mimo swego urzędowego charakteru, odważał się otrzeźwiać opinię większości sejmowej. Jabłonowski radził nie pamiętać wyłącznie o teraz, ale i o potem, wznieść się ponad chwilę bieżącą i zapytywał skromnie, czy korzyści, zaofiarowane z Berlina, są w stanie zrównoważyć obawy o następstwa, o to, co przyjdzie, w razie zmiany panoramy powszechnej. „Polska może być wciągnięta w wypadki wśród niepewności bardzo wyraźnej“. Echem tego odczucia rzeczy był nie Aubert, lecz Bonneau, gdyż doniósł on Montmorinowi o troskach polskiego dyplomaty i sam w nich odnalazł swoje wątpliwości. „Ex-jezuity“—„wściekły Jakobin“ mniemał, — że Kompas pruski kieruje się ku Petersburgowi i od tego Petersburga, wyłącznie i niepodzielnie, zawisło stanowisko Berlina wobec Rzeczypospolitej. Nad Wisłą nie pojęto podwójnej gry, — nie wpatrzono się dobrze w Janusowe oblicze, uśmiechnięte równocześnie na północ i wschód. Żałował Bonneau, że opozycja zaniechała dawnego marzenia o wzmożeniu sił narodu przez trzymanie go zdala od zawiłań zagranicznych i poszła na lep odzyskania Galicyi i handlowych korzyści. I tu wymknęło mu się spostrzeżenie najboleśnieszsze: czy Polacy mają i mogą mieć swoją wolę, czy mogą wejść w siebie i postępować samodzielnie, bez wpływu choćby jednego z protektorów... Na razie doniósł do Paryża, że „są zupełnie w rękach Prus, które nie będą potrzebowały zadawać sobie trudu, aby ich użyć z korzyścią, jeżeli istotnie chodzi o wojnę, a nie—co jest o wiele prawdopodobniejszem—o zwykłą demonstracyę“.—W czasie nieobecności Lucchesiniego, uderzali patryoci w wielki dzwon, aby rozpalic słomiany ogień zapału i wytworzyć nastrój nastrojów. Już widziano, jak margrabia powraca z dłońmi pełnemi ofiar, już handel polski zwolniono z więzów komór pruskich, zapewniono sukcesyę tronu, Galicyę,—wzajemne gwarancye, — wytrząsano z rękawów hojne dary, — bez przyjęcia zobowiązań! Aby zamknąć usta rosyjskim partyzantom, odsłaniało w perspektywie nadzieję unii między Rzeczpospolitą a monarchią Hohenzollerów, trąbiono o ogromnych przygotowaniach wojennych Turcyi i Prus, ba! z niezawodną pewnością znano marszrutę wojsk sprzymierzeńca... Fryderyk Wilhelm miał przekroczyć Śląsk austriacki, podać rękę Polakom i razem z nimi wejść do Galicyi. Oczywiście, nikt się nad tem nie zastanawiał, jak wyglądały owe wojska polskie, przeznaczone do rozprawy z Austryakami, nikt nie myślał o tem, — że nie posiadały mundurów, wyćwiczenia, generałów, no... i pieniędzy. Stackelberg utrzymywał, — że za ostatni grosz kupowano zboże dla magazynów kawaleryi narodowej w Częstochowie i postanowił w każdym razie obudzić

czujność wiedeńskiego dworu. Na widnokrąg polski rzucono różowe tony, obrobiono opinię i przygotowano „oswobodzicielowi Polski, restauratorowi jej starodawnej wolności“, jak Aubert złośliwie i żartobliwie Lucchesiniego nazywał, — grunt wdzięczny, z wielu chwastów anti-pruskich wypleniony. O margrabim dolatywały różne nad Wisłę wieści. To zatrzymał się we Frankfurcie nad Odrą,—to we Wrocławiu, celem porozumienia się z komendantami armii, a jak inni rozpowiadali—dla naradzenia się ze „słynnym eskulapem“, księciem—prymasem Poniatowskim... „Doktor ten stał się od pewnego czasu rodzajem figury politycznej“,—u której zasięgało się natchnienia w razie braku sposobu wybrnięcia z ciężkiej gmatwaniny. „Będzie miał dużo roboty -- biadał Aubert — i żałuję go, jeśli skazany jest na leczenie wszystkich szaleńców“... W Warszawie starano się rozwiązać szaradę *itinerarium* Lucchesiniego, a on tymczasem cichaczem zboczył do Drezna, aby imieniem swego pana wybadać Fryderyka Augusta co do przyjęcia dziedzictwa polskiego za cenę przymierza przeciw Austrii i sprowadzić zabiegów dworu wiedeńskiego o pozyskanie elektora ¹⁾. Przewrotny, między młot a kowadło pchnięty kurfirsz, nie zobowiązał się do niczego i pocieszył gościa swego pudełkiem, suto sadzonym brylantami...

Jakby korzystając z oddalenia się margrabiego,—usiłowała dyplomacya wiedeńska zaszachować pruską. Książę Kaunitz ofiarował się nie odnawiać kontraktu eksploatacyi soli w Wieliczce i Bochni z kompanią berlińską lecz zawrzeć go z jaką instytucją lub z rządem Rzeczypospolitej; dalej obiecywał załatwić sprawę poddanych mieszanych, obywateli galicyjskich, którzy, posiadając w Polsce dobra, mieli zostać zwolnieni od przymusu zamieszkiwania przez pół roku w krajach habsburskich, lub płacenia podwójnego podatku, a wreszcie—zapropomował alians, chcąc widocznie odwrócić przymierze z Prusami, lub je przynajmniej zneutralizować ¹⁾. Równocześnie straszył Osterman w Petersburgu pełnomocnego posła polskiego, Debolego, że imperatorowa nie ścierpi napadu na Galicyę, którą zagwarantowała cesarzowi. W lutym 1790 r. znalazła się Jagiellońska monarchia w pośrodku rozszalałego wiru gry mocarstw ościennych, z których każde wyciągało dłoń ku niedawno obkrojonej, dla zniweczenia intrygi przeciwnika... Imponujące widowisko! Austria, Prusy, kołaczące do Warszawy,—nawet Rosya po

¹⁾ W tej sprawie także Kalinka: Sejm wielki. T. II. Cz. I. Str. 29—30.

¹⁾ Kalinka: Sejm Wielki. T. II. Cz. I. Str. 50.

porażce wysyłająca tam drogą paryską życzliwe ostrzeżenia! Gdyby jeden konkurent berliński odpadł,—dwaj inni uciekliby również od przedmiotu zabiegów! Nic dziwnego, że Aubert zrozumiał psychologiczną wartość współzawodnictwa i nie wierzył w powzięcie nad Spreą stałego systemu postępowania w Polsce, bo skrytalizowanie i ustalenie polityki może nastąpić w razie samodzielnego wytknięcia linii, a działalność pruskich mężów stanu ciągle jeszcze oglądała się na Rosyę, ograniczała się do wołyżerstwa z doby na dobę i do wyczekiwania, czy przecież z Petersburga nie powieje wreszcie pewniejszy wiatr i nawrócenie się na wiarę Hertzberga, oraz Fryderyka Wilhelma. Wydawało się zatem Aubertowi, że akcja pruska pragnie „wyciągnąć więcej lub mniej korzyści i to za pomocą niezachwianego prawa, które oddaje słabego w dłonie o wiele silniejszego. Najściślejsze węzły, jakimi obiecuje ten dwór związać się z Rzeczpospolitą, mogą mieć inny motyw, ale o tem nie chcą tu przekonać się“. Korespondent francuski dostrzegł już chmurny widnokrąg: polska ziemia przedstawiać będzie „jeno sceny krwi, zawieruchy i obraz spustoszeń“...

W przededniu przyjazdu Lucchesiniego, była atmosfera w Warszawie zelektryzowana, przesiąknięta niepokojem i nadziejami, zaburzona falą walk partyzantów rosyjskiego i pruskiego stronnictwa i intrygami państw rozbiorowych. Ci, którzy po uszy wpadli w rojowisko wypadków, dostać mogli zawrotu głowy od zewsząd płynących propozycji, od tego złudnego blichtru, padającego na ich ojczyznę, mogli brać taktkę za istotę rzeczy i przymknąć powieki na to, co wrzało za kulisami, zapomnieć o rozbiciu łupiny orzecha,—aby się dobrze jądro przypatrzeć. Oliwna gałązka Kaunitza podwyższyła mniemanie o wartości polskiego przymierza w szeregach opozycji i przez to podrożyła warunki podobnego paktu z kimkolwiekbądź. To też Lucchesini—oczekiwany z nerwową ciekawością,—natrafił na usposobienie opinii twarde, —żądatące wiele. Na posiedzeniu deputacyi spraw zagranicznych 24 lutego odsłonił margrabia przyłbicę. Prusy domagały się *iunctim* między traktem handlowym a politycznym, za niższenie cła na swoich komorach z 12% na 6% i za oddanie skrawka ziemi kujawskiej nad Gopłem, zastrzegały sobie odstąpienie Gdańska, Torunia i starostwa Dybowskiego; na wypadek wojny obiecywały pospieszyć na pomoc z 10000 piechoty i 2000 kawaleryi,—natomiast Rzeczpospolita postawić miała 2000 piechoty i 10000 kawaleryi. Rozczarowanie objawiło się żywiolowo. Winem z Bordeaux—słowa Potockiego,—kazano płacić sobie za wiślaną wodę!... Gdzież podziały się handlowe zyski, gdzie gwarancye wzajemne, gdy król jegomość pruski ogół-

nikowo oświadczył, że „zrobi wszystko, co okoliczności nakażą i pozwolą dla zaręczenia Rzeczypospolitej niepodległości¹⁾. Galicyę trzeba było dopiero krwią zdobywać a tymczasem ściągnąć zamierzano haracz za niepewne wydatki wojenne! Zamieszanie, niezadowolenie, krzyk, oburzenie, równa miara oziębienia jak przed momentem uniesień, spadek znowu chwilowy pruskich papierów na patryotycznej giełdzie,—ostudzenie zaufania i ocknięcie się czujności,—oto skutki bezpośrednie deklaracyi margrabiego. „Lucchesini był zdekoncertowany rozmaitem usposobieniem umysłów i przeskód, mogących wyrosnąć w wykonaniu jego projektu“ i starał się uspokoić rozjątrzoną, rozżaloną opinię przedstawieniem sprawy, jako niewinnego zajścia, najzwyczajszej propozycyi, której odepchnięcie wszystko na dawnej, dobrej postawi stopie. Na razie,—czemprędzej wyprawił kuryera do Berlina. *Tercius gaudens*, Stackelberg, zamknięty, dziwnie małowówny, udawał obojętność, jakby chciał wydarzenia swobodnemu pozostawić biegowi. Aubert podejrzewał to odsunięcie się ambasadorskie i w ponurem przeczuciu zauważył: „owo milczenie nie jest pomysłnym augurem dla Polaków“. Usposobienie, przygnębienie ogółu odbiło się w pytaniu, postawionem także przez Bonneau, czy nie lepiej raczej w sobie szukać sił i pierwiastków odrodzenia, niż ustawicznie oglądać się na sąsiedzkie stosunki i na nich budować zamki przyszłości. Uległ podobnej rozwadze wobec sumy pruskich uroszczeń człowiek z pod znaku pruskiego, ale ogarnięty obywatelskim duchem, przeniknięty tężyzną miłości ojczyzny, marszałek Małachowski. „Ta okoliczność (Gdańsk i Toruń)—zwierzał się przed posłem pełnomocnym w Kopenhadze, hr. Ankwiczem — transpirowała natychmiast i wielką w umysłach sprawiła fermentacyę, tudzież wrażenie powszechne,— że uszczęśliwienie kraju na własnych siłach najwięcej się zasada“²⁾. Kurjer berliński zmniejszył skalę rozgoryczenia: Fryderyk Wilhelm pod naciskiem okoliczności cofnął postulat uszczuplenia terytorium polskiego przez cessayę Gdańska i Torunia, zadowolił się traktatem odpornym, odkładając handlowy na później, byle mieć dwie potężne grzechotki do potrząsania nimi nad głową Rosyi. Zaraz poprawiły się humory i mimo starań Stackelberga, aby „obniżyć akcye pruskie“, podskoczyły one w górę a żadne środki nie były zdolne zahamować aliansu i gwałtownego stru-

¹⁾ Kalinka. Ibidem. l. c. Str. 31.

²⁾ Dembiński: Źródła l. c. List Małachowskiego do hr. Ankwicza 27 lutego 1790 w cytacie do relacyi Auberta la Montmorina. Nr. 467.

mienia, z „którym przyszło walczyć, nie udało się powstrzymać słabymi przeszkodami“. Na wiadomość o zbliżaniu się ciekawego, ważnego faktu, odezwał się hr. Montmorin do Auberta: „Nie wiedzieć czemu się bardziej dziwić, czy nieroztropności Polaków, popełnianej przez wciąganie się do wojny, czy zaufaniu króla pruskiego w pomoc tak słabego narodu. Jeżeli Fryderyk Wilhelm żywi jedynie aspiracye pasowania się na opiekuna uciśnionych, mógłby w manifeście połączyć Turków z Polakami i ogłosić zamiar zwrócenia im dawnych posiadłości, ale on sam dźwierży znaczną część zaboru Rzeczypospolitej, a wiadomo, — że pożąda innych. Monarcha ten, sprzymierzywszy się z Polakami, wytknął sobie widocznie wyłączny cel uczynienia z nich awangardy swojej armii. Miałbyś pan zaiste szeroki temat, gdybyś zechciał roztoczyć przed Polakami rozmyślenia, nasunięte przez okoliczności“. Już 1 kwietnia 1790 r. — na trzeci dzień po pamiętnej dacie — zanotował Bonneau: „Polacy zaangażowali się w przymierze,—nad którego skutkami dziś boleją“. Zdawało się, że epoka targów minęła bezpowrotnie, ustępując miejsca doniosłym wypadkom. Fryderyk Wilhelm zadzwonił w ostrogi i wybrał się do obozów na Śląsk. Sojuszowa Rzeczpospolita nie porwała się na dźwięk czy zapowiedź dźwięku surmy bojowej. „Śpią w Polsce w zadziwiającem bezpieczeństwie“ — pisał Aubert — i czekają na pruską komendę, na rozkazy z Berlina. Zamknął się okres szarpań, przymierze stanęło na trzęsawisku polityki europejskiej, — ocenione sceptycznie przez obu dyplomatów francuskich, ludzi, którzy, jako wartość indywidualna, będąc uosobieniem wzajemnego rozdźwięku, spłynęli się w akord w roztrząsaniu pruskiej dla Rzeczypospolitej przyjaźni. Polska miała zostać dla Prus piłką do gry z Rosyą,—a w razie zawieruchy wojennej z Austryą,—spokojną, bezpieczną, neutralną ścianą. Ciekawa była łamana linia skrętów i zgięć, którą toczyła się berlińska polityka od zarania zajęcia się aliansem polskim do chwili podpisania go!.. Naprzód torowała ona sobie drogi do zniszczenia reform, sięgała po Gdańsk i Toruń poza Rzeczpospolitą, unikała długo zobowiązań, wykopała przepaść między Warszawą a Petersburgiem, skłaniając patryotów do coraz bardziej wyzywającego postępowania względem imperatorowej... Gdy posiew dojrzewał, narzucał się Fryderyk Wilhelm na rozjemcę między Rosyą, Turcyą i Szwecyą, sięgał po część Wielkopolski, pracował nad odosobnieniem Austrii, oszczędzając i ostrożnie obchodząc imperyum i w tym celu „łamał lody“ wysuwaniem kwestyi polskiej. W toku rokowań nad Wisłą dawał rosyjskim mężom stanu do zrozumienia, że „jeszcze nic się

nie stało“, lecz wobec wyczekującego i upartego stanowiska Katarzyny, uczerpił się, niby deski ratunku, tureckiego i polskiego sojuszu, obiecując dużo, nic wzamian nie wymagając. Arcycyprzeczne były też psychologiczne składniki polsko-pruskiego przymierza, bo opierały się na zgoła innych celach, niż te, jakie przyświecały jego zawarciu, a więc w samym ich założeniu tkwił niejako moment śmierci. Polska pożyła Galicyi i wywalczenia ulg na granicznych komorach nadwiślańskich, tudzież pozbycia się u siebie przewagi rosyjskiej,—Prusy znowu zamierzały użyć alianta za widmo dla wywarcia nacisku na imperatorową, pozyskać jego życzliwą bezczynność na wypadek starcia z Austryą a przedewszystkiem zagrabić mu kawał terytorjum. Ośrodkowe dążenia spółki były zbyt jaskrawo w oczy, aby traktat marcowy mógł uchodzić za dokument wzajemnego zaufania, za gmach zbudowany na pewnem sklepieniu. Geneza układu, tło i pobudki — były jego duszą i treścią. Dalsze wypadki miały rozstrzygnąć o zachowaniu się polityki pruskiej wobec faktu dokonanego, o jej zboczeniu z dawnych szrańek lub zasłonięciu się przymierzem, jak dogodnym płaszczem, dla dopięcia swoich zamiarów. Zagadka była taka: czy *mala fides* przekształci się w *bona fides*, czyli też zostanie sobą—aż do końca....

(d. n.)

ERNEST ŁUNIŃSKI.